

Rok III.

Nr. 4/22.

N A S Z G Ł O S

**CZASOPISMO REGIONALNE
ZIEMI AUGUSTOWSKIEJ ●
REDAGUJE KOMITET ● WYDA-
JE ZWIĄZEK NAUCZ. POL-
SKIEGO W AUGUSTOWIE ●**



KWIECIEŃ

1

9

3

4

O CZŁOWIEKA W ŚRODOWISKU NASZEM.

Tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem.

Jest dziwny czar wielkiej przyrody, gdy człowiek czaru nie zakłóci.

Józef Piłsudski.

Zadumajmy się chwilę nad człowiekiem w środowisku. Piękne jest nasze środowisko przyrodnicze. Uroczę są te jeziora i ta puszcza augustowska. Otwarta dusza niezdemoralizowanego człowieka czuje swój związek nierozzerwalny z tą ziemią rodzicielką i jej strojem. Tworzy wtedy człowiek i środowisko przyrodnicze jedną nierozzerwalną, tysiącem nici wewnętrznych zespoloną całość, piękną prawdą życia i upojoną jego urodą i czarem. Czar przyrody działa na człowieka, jak czar człowieka działa na przyrodę, tworząc pierwiastki boskie o sile błyskawicy i słońca życiodajnego. „Jest dziwny czar przyrody, gdy człowiek czaru nie zakłóci”. Jest dziwny czar człowieka, gdy czuje i umie czuć swój nieśmiertelny związek z najbliższą ziemią, na której żyje i pracuje i której oblicze kształtuje swem szlachetnem czuciem i swemi bezinteresownemi, a wielkiemi myślami i wiernością czynów. „Tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem”. — — — — —

O to właśnie chodzi. Czy jest taki człowiek w naszym środowisku? Nie wiem... Gdyby mnie ktoś „przyparł do muru”, raczej powiedziałbym, że niema... Gdyby mnie ktoś zapytał — jacy są „ludzie”? — Odpowiedziałbym bez wahania, że są to ludzie przeważnie taniego kompromisu. Kompromis jest ich metodą i dewizą życia. Czy tego rodzaju ludzie będą kształtować oblicze środowiska, czy też środowisko kształtować będzie ich oblicze?

— Po sumiennem obrachunku myślowem i du-

chowem wypadnie nam, niestety, powiedzieć; „Środowisko będzie kształtowało ich oblicze”. I tak naprawdę jest. Skoro tak jest, czy można mówić o jakiegokolwiek prawdziwej pracy wychowawczej w środowisku, tworzącej jego wielkość i piękno kulturalne — takie swojskie, takie ludzkie, takie życiowe... Słowem brak nam jest prawdziwego człowieka w środowisku. Tego człowieka trzeba nam wykręsać, wydobyć.. wychować. Takiego człowieka „na codzień” potrzebuje nie tylko dobro i chwała naszego środowiska, ale i wielkość naszej ojczyzny Rzeczypospolitej.

W kierunku wychowywania takiego człowieka trzeba wyruszyć i nie szczędzić sił na jego stworzenie. Ludzie, którzy są i uważają siebie społecznikami w pełnem, prawdziwem i ścisłem rozumieniu tego słowa muszą zdobyć się na męski krok w tym kierunku: — taki jest duch epoki naszej... „A nic trudniejszego dla historycznej prawdy, jak ogarnąć ducha epoki”. Cóż jest istotą tego ducha? — Prawdziwy człowiek—uspołeczniony człowiek... Wyruszyć nam trzeba do tworzenia uspołecznionego człowieka środowisku. Nic, że się spotkamy z milczącym najpierw, a później z szyderczym oporem; nic, że nie raz może wypadnie się nam „pochylić”, a może i przewrócić o kamienie wrodzonego konserwatyzmu — wszystko jedno pójść trzeba naprzód... „Wszyscy apostołowie czegokolwiek nowego, wszyscy reformatorzy życia, wszyscy odkrywcy muszą mieć wewnętrzną siłę, która im pozwala być tymi nowatorami wbrew oporowi otoczenia. Pierwszą więc ich cechą jest umiejętność wydobywania ze siebie wysiłków większych, niż przeciętne wysiłki człowieka, większe niż przeciętna energja. Bez tej niezwyklej energii i nieprzeciętnego wysiłku niepodobna przepchać się przez zwarty tłum uprzedzeń i niechęci do rzeczy nowej”.

— A nową rzeczą jest nowy człowiek — człowiek Czynu i Walki w duchu uspołecznienia. Takiego człowieka potrzeba naszemu środowisku; takiego człowieka, sądzimy, potrzeba Polsce.

J. W.

Praca społeczna, czy... „bujanie”.

Posiadamy na naszym terenie mnóstwo organizacji społecznych, mniej lub więcej oddziaływujących na bieg życia codziennego. Organizacje te powstały z myśli o potrzebach społeczeństwa i państwa. Powołane do życia zwykle z wielką nadzieją na rozwój i owocne wyniki pracy, niektóre z nich rozwinęły się i stale się rozwijają, inne wegetują suchotniczo po pewnym okresie rozwoju, lub zapadły na uwład starczy, tuż po swych narodzinach.

Takich martwych organizacji mamy sporo. I co najsmutniejsza to, że zarządy tych organizacji najspokojniej w świecie przechodzą sobie do porządku dziennego wcale nie przejmując się swym nieróbstwem. Co miesiąc chłopak, lub dziewczynka obejdzie z listą składek członków, ściągnie kilkadziesiąt złotych i wszystko w porządku.

Ściągnięte sumy gdzieś wędrują. Gdzie, — to już tajemnica zarządów, czy też skarbnika, bo sprawozdań nigdy nie bywa, bo i walnych zebrań również nie można się doczekać. Nie znaczy to, bym zarzucał tym organizacjom nieuczciwość ale, w każdym razie trzeba przyznać, że jest to dalece posunięta lekkomyślność i nie-dbalstwo.

HENRYK KODŹ.

WIOSNA W PUSZCZY.

*Drgnęła puszcza; ozwało się serce, — i tętno
coraz głośniejsze uderza ku życiu — radośnie!
Marzy knieja o szybkiej wonnej ciepłej wiosnie,
której święcić ma wielkie i wspaniałe święto.*

*Zbudziły ją gdzieś ptaki lecące z wyraju
i przyniosły kochaną — czekaną nowinę...
Tonie jezior przybrały swe kolory sine
i pęki drzew o kwiatach śnią w złocistym maju.*

*Drżą w obawie wiosny stulone nieśmiało,
czy coś tam nie opóźni przyjscia wiosny życia?
Czy nie wstrzyma od wschodu wicher jej przybycia?
i ustąpią przymrozki złośliwe — zuchwale.*

*A kiedy wejdiesz w leśne ustępy stęsknione
rozkosznie drżące w ciepłe kwietniowe słońce,
to uwierzysz, że już ją widziały idącą
ptaki, co o tem głoszą dziwnie podniecone.*

*I budują nowemu idącemu życiu
miękkie w puchach kunsztowne i bezpieczne łóża,
gdzie się nowa zagatka istnienia wytworzy
tajną mocą przyrody wyjętą z wszechbycia.*

*I w całym społeczeństwie leśnem (patrz ciekawie)
odczytasz nowe prawdy z prawników zakletę,
których strzegły pogańskie zabobony święte,
o których marzą mędry we śnie i na jawie.*

*Uklękni! — uderz czołem przed cudem przyrody,
przyłgnij chciwie ustami do pnia wonnej sosny...
Niech ci z piersi wypłynię szloch wdzięczny — radosny
żeś był świadkiem narodzin nowej ziemi młodej!*

Najciekawsze jednak, to owe podkreślenia swojej pracy w tych organizacjach przez członków zarządu, owe chwalenie się zajmowanym społecznym stanowiskiem, na którym się posorzytuje.

Znałem jednego prezesa, który przez przeciąg 2-letnich lat nie był bodaj na jednym posiedzeniu zarządu, a swoją drogą chwalił się swym wpływem i swoją pracą w tejże organizacji. Niektórzy z nas już nawet zapomnieli, jakie to organizacje istnieją na naszym terenie oczywiście na papierze. Przypomnijmy sobie ich długi a niesławny szereg

Co się stało z tow. „Lechją” — założoną przed paru laty, co robi Polski Biały Krzyż? — Gdzie zginęła ruchliwa niegdyś Przysia? i dzie wsiąka „Kropla Mleka”? Gdzie odbywa ćwiczenia Tow. Gimn. „Sokół”? — Gdzie się podziały zbiory tworzonych Muzeum Regionalnego (drobną część uratował od zagłady Zw. N. P.) Co słychać z kulturą „Klubu kultury robotniczej”? Kto słyszał co o pracy Polskiej Macierzy Szkolnej?

To już, rzecz można „zamarłe echa” — pracy społecznej. To już są organizacje, lokali, których długoby trzeba było szukać; — istnieją jednak i organizacje, które żyją, wegetując i męcząc się długoletnią agonją.

Rzecz jasna, że duszą każdej organizacji są jednostki. Jednostki te obdarzone inicjatywą i energią porywają za sobą resztę i w ten sposób organizacja (a raczej komórka organizacyjna) żyje i rozwija się.

Oczywiście ma to miejsce wtedy, kiedy reszta członków przychylnie ustosunkowuje się do pracy naczelników jednostek. Jeżeli każdy nowy wysiłek spotyka się ze zrozumieniem i życzliwą krytyką, jeżeli przystępuje się do realizacji zamierzeń, rozkładając ciężar pracy na szeregi jednostek i każda jednostka swoje zadanie sumiennie spełnia.

Wtedy mamy przed sobą rzetelny wzór pracy organizacyjnej. Wtedy staje przed nami szereg osób, społeczników i powstaje praca społeczna.

Niestety, częstokroć spotykamy zupełnie odmienne wzory. A mianowicie: — pracują jednostki, kładąc cały ciężar inicjatywy i wykonania na swe barki, a reszta najczęściej nie robi nic, zastaniając się brakiem czasu lub innymi przyczynami. —

W rezultacie jednak wyniki są dobre, gdyż zamierzenia wykonane, chodzi tylko o małe ale. Bo właśnie cała praca wykonana zostaje przez przeciążenie kilku członków organizacji, wtedy gdy większość spokojnie sobie spała, ufa, że swoje się zrobi.

A jednak przecież owi „nieroby” — których stałe nieróbstwo, doprowadziło do załamania się i zniknięcia szeregu organizacji (wyżej wspomnianych), chlubią się i szczytą swoją przynależnością do różnych związków czy stowarzyszeń i podkreślają to nieraz b wyrażnie. Uważają siebie za społeczników, a to swoje nieróbstwo za pracę, bo... przecież do organizacji należą — a więc wszystko w porządku.

Kodź.

**Rozpowszechniajcie
własne czasopismo.**

Czekamy na Was pisarze—chłopi.

Już od dłuższego czasu myśleliśmy, żeby zwrócić się z łam „Naszego Głosu” do naszych Czytelników—chłopów z ciepłymi i życzliwymi słowami zachęty o pisanie do nas o sprawach żywo i serdecznie obchodzących wielotysieczną brać chłopską naszej Augustowszczyzny. Uważamy bowiem tę kwestję za bardzo istotną z wielu względów zasadniczej natury. Chcemy poprostu i będziemy do tego dążyli, żeby sama wieś ustami swoich działaczy—chłopów mówiła publicznie o tem, co robi, czuje, myśli, pragnie... A napewno wiele pierwszorzędnych spraw wniesie do życia społecznego naszego regionu. Trzeba tylko, żeby zechciała zabierać głos wprawdzie „nieuczony”, ale mający w sobie prawdę twardego życia i twardej pracy, tworzącej powszedni i powszechny chleb... Ten głos będzie nam nadewszystko cenny i wartościowy. Piszcie więc Obywatele—Chłopi swojemi sprawowanemi rękoma o tem, co Was cieszy, martwi, boli, gniewa;—o tem z czego jesteście dumni a czem pogardzacie. Piszcie o wszystkim szczerze, od serca, po chłopsku... Bierzcie przykład z Jana Kolendy ze wsi Rutki-Stare i piszcie. — — — — —

Jeżeli zwracamy się do Was już teraz, w tym numerze, z temi słowami, to fakt ten przyspieszył jedyny korespondent z Waszych szeregów Jana Kolenda. On nadesłał ostatnio dłuższą korespondencję, którą zamieszczamy w tym numerze „Naszego Głosu” na innem miejscu, wraz z taką notatką, którą przytaczamy tutaj:

— „Uprzejmie proszę Pana Redaktora o ulepszenie niniejszego artykułu i o rozszerzenie, gdyż wszystko napisałem prawdę i w skróceniu. Byłoby pisać dużo co o Rutkach, tylko niema komu — ja zaś jestem słabym pisarzem.

Bardzo proszę Pana Redaktora o wstawienie niniejszego“. (—) J. Kolenda.

Zamieszczamy Wasz artykuł bardzo chętnie. Prosimy o „ulepszenie”. Wiemy o co Wam chodzi—o drobne poprawki stylistyczne i ortograficzne: zrobimy je; wy natomiast nie zważajcie się, że jesteście „słabym pisarzem”—wszystko jest do zrobienia, gdy człowiek pragnie i chce zrobić, gdy czuje, myśli uczy się i pracuje nad sobą... W Polsce znamy już sporo wybitnych nazwisk z pośród chłopów, którzy żadnej szkoły nie ukończyli, a drogą pracy nad sobą zdobyli rozległą wiedzę, że już dzisiaj wnoszą poważne wartości do życia społecznego i kulturalnego Polski. Jako przykład przytoczę Wam niezmiernie ciekawą książeczkę (myślę, że sobie ją sprowadzicie) p. t. „O wewnętrzne życie wsi” — Józefa Nieckiego... Piszcie więc dużo o Rutkach sami, bo wyczuwamy, że możecie swoje i swojej wsi czucia i myśli wypowiedzieć zrozumiale prawdziwie. O tę prawdę, o którą wam chodzi, troszczy się bardzo i Redakcja „Naszego Głosu”. — — — — —

Myślimy, że w następnych numerach N.G. będziemy mogli zamieszczać i z innych wsi naszego regionu, prace pisane twardą ręką chłopską...

Czekamy na Was pisarze — chłopci...

Z przyczynków historycznych:

2)

Suwalszczyzna po roku 1831

(materiały historyczne)

Pismo wojennego gubernatora von Frickena opatrzone zostało własnoręcznymi uwagami prezesa Komisji Wojewódzkiej od siebie jeszcze dodającego szereg rygorów dla tych, którzyby przypadkiem nie chcieli się doń stosować. Że zapamięta do wykonywania napewno nie było, świadczy uwaga:

„W.W. Wóyci po Gminach swych, Burmistrze zaś po miastach obwieszczenie to zwykłym sposobem ogłaszają, sami zaś ściśle do takowego (jeżeli zemknąć chcą zagranicę nie przepuszczają) stosować się i Rapport o otrzymaniu wspomnianego obwieszczenia i odezw i ogłoszeniu go zdać”. —

Jak widać z powyższych „wewnętrznych” uwag nie było pewności nawet, czy samo rozporządzenie podane będzie do wiadomości, gdyż powstała obawa ucieczki wójtów i burmistrzów. Ze swej strony Komisja Wojewódzka wystosowała następujące pisma:

„Suwałki, d. 24 Października 1831 r.

Do

J.W.P. Wojennego Naczelnika
Gen.—Maiora v Frickena

Uskuteczniając Rozporządzenie J.W. Woie.
Naczelnika de. pod datą 16 b.m. i r. N 145

wydane K. W. (Komisja Wojewódzka) nakazawszy wydrukować potrzebną ilość Exemplarzy Obwieszczenia przy rzeczonym Rozporządzeniu nadesłanego, takowe do wiadomości publicznej za pośrednictwem Komisarzy Obwodowych iak nayspieszniej rozesłała. —

O czem donosząc JW. Woien. Naczelnik. ma honor K. W. jeden Exemplarz rzeczonego obwieszczenia przestać”.

Najprawdopodobniej jednak w ubiegłym numerze drukowane rozporządzenie von Frickena, jak również i przydana do egzekucji „pomoc wojskowa” nie zdołały ustrzec obywateli od nadużyć właśnie ze strony mającego czynić porządki wojska, wobec czego ze wszech stron posypały się skargi na „uspakajające” władze.

Że musiały być uzasadnione świadczy o tem jeden z charakterystycznych protokołów Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego:

„Wypis z protokołu posiedzenia Rządu Tymczasowego z d. 4 Listopada 1831 r.
23 Października

Rozwiązując zapytanie Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, jak sobie postępować

winna wraz z odbieraniem poleceń władz wojskowych, o uwolnienie od obowiązków różnych urzędników, w służbie cywilnej zostających? Rząd Tymczasowy, mając na uwadze: że Komissye Rządowe z woli wyraźnej Najjaśniejszego Pana, zostają pod bezpośrednim rozkazaniem Rządu Tymczasowego, atemsamem niosą obowiązane czynić zadosyć poleceniom w niewłaściwej drodze, i od osób, niemających do tego żadnego prawa, odbieranym, jak to miało miejsce z wezwaniem Kapitana Circovich adjutanta Generała Jazdy Hr. Witt, w przedmiocie oddalenia od obowiązków Szafarza Szlachetkowskiego Karpńskiego, polecił zawiadomić też Komissye: że do tej zasady, wdalszem Swem postępowaniu nadal jak najszybciej stosować się obowiązane. Pragnąc zaś zarazem położyć tamę wszelkim niewłaściwym żądaniom Władz Wojskowych, i zapobiedz wyniknąć mogącym z tego powodu, między władzami Cywilnymi, kolizyom postanowił, za pośrednictwem Prezesa Swego: J.O.XX: Warszawskiego, Feldmarszałka Hr. Paskiewicza Erywańskiego; o wydanie do wszystkich dowódców i władz wojskowych polecenia, zabraniającego tymże, wdawania się w wydawanie rozporządzeń, do ich atrybucji nienależących -- niemniej do czynienia wszelkich przedstawień, służby Cywilnej dotyczących, jedynie za pośrednictwem Właściwej Władzy.

Zgoda z protokołem

Pełniący obowiązki Sekretarza T-ego Rządu Radca Stanu Nadzwyczajny (podpisany) I. Tymowski".

Tak więc widzimy tu echa kłopotów nowych władz cywilnych Królestwa Polskiego z władzami wojskowymi. Istotą sporu było to, że wojsko traktowało Królestwo, jako kraj podbity, zaś władze, choć z imienia moskiewskie, jednak z Polaków się rekrutujące pragnęły ziomkom swoim oszczędzić okropności stanu wojennego.

Takie traktowanie ludności, ciągle zmuszanie jej do żywienia przechodzących wojsk okupacyjnych, musiało wywrzeć najsilniejsze wrażenie na najbardziej dotkniętych -- to jest na włościanach. Nic więc dziwnego, rozpoczynające się rządy moskiewskie, które pragną pokłócić warstwę szlachecką z ludem, kładą największy nacisk na pozyskanie tego ostatniego. Wydaje się specjalnie do „ludu“ odezwę treści:

„W Imieniu Najjaśniejszego Mikołaja I Cesarza i Samodzierży Wszech Rossyi Króla Polskiego etc. etc. etc.

Prezes Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego obwieszcza niniejszem:

Ludzie zepsuci, szukający w zamieszkach własnych korzyści, rozsiewają wieści zarówno fałszywe jak niedorzeczne, jakoby **prawy** Rząd miał zamiar włościan Królestwa Polskiego, od-

daniami swych panów uczynić. Spokojni włościanie! nie ufajcie tak szkodliwym namowom. Imieniem Najjaśniejszego Monarchy Pana naszego, oświadczam wam: że Najmiłościwszy Król i Ojciec wasz nie tylko ucisku waszego nie żąda, lecz przeciwnie poleca ustanowionemu przez siebie Rządowi, aby wszelkimi siłami starał się uczynić was szczęśliwymi. Nie przestawajcie w pokoju zatrudniać się pracami waszemi, dla dobra ogólnego pożytecznemu, wypełniać bez oporu ziemskie wasze powinności, oraz bądźcie przekonani, że nie tylko zostaniecie w posiadaniu praw wam służących, ale nawet Rząd usilnie starać się będzie o polepszenie losu waszego

Prezes Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego, Rzeczywisty Tajny Radca (podpisano) Engel.

Jest to niejasna obietnica jakichś reform, do których zresztą wcale nie doszło. Owszem, pomimo prób niektórych właścicieli ziemskich, aby z gospodarki pańszczyznianej przejść na czynszową, nie widzimy żadnego w tym kierunku poczynania.

A skądże ów „Rząd“ Tymczasowy mógł mieć jakiegokolwiek sympatie do ludu.

W manifeste Mikołaja I czytamy, iż:

„Rząd Tymczasowy Królestwa Polskiego składa się z Prezesa i czterech Członków przez Jego Cesarską Mość bezpośrednio mianowanych.

Wskutek tego Cesarz Jegomość raczył mianować Prezesem, Swego Rzeczywistego Radcę Tajnego Członka Cesarsko Rosyjskiej Rady Państwa i Senatora Engel. Członkami: do kierowania Wydziału Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Generała Dywizji Rautenstraucha; Sprawiedliwości: Generała Dywizji Kosseckiego, Spraw Wewnętrznych i Policji, Świty Swojej Generał Majora Hrabiego Strogonowa; Przychodów i Skarbu, Rzeczywistego Radcę Stanu: Futermana“.

To byli ci „dobroczyńcy“, którzy mieli według tekstu odezwy

„zagładzić ślady nieszczęść zruynowanego bezrządem ludu Polskiego i przywracając porządek i dobroczynne urządzenia położyć stałe zasady szczęścia wszystkich stanów“.

Że pod żądami **generała Rautenstraucha** cały oświatowy dorobek weźmie wkrótce w łeb, było rzeczą wysoce zrozumiałą.

Najbardziej jednak znane stanie się wkrótce nazwisko hr. Strogonowa.

Tak ukonstytuowane władze jednak **zmuszone** były zapobiec nadużyciom wojsk przez odebranie poprostu prawa wydawania rozporządzeń gubernatorom wojennym w sprawach administracyjnych. (Jedno z takich wojskowych rozporządzeń cytowaliśmy w poprzednim artykule).

c. d. n.

B. Ch.

Po roku 1863.

(ze wspomnień ludu Augustowskiego).

Po stłumieniu powstania 1863 r. władze rosyjskie przystąpiły do systematycznego rusyfikowania wschodnich polaci powiatu augustowskiego. Nastąpił niesły-

chany ucisk wszystkich obywateli, którzy brali czynny udział w powstaniu lub je popierali. materialnie i moralnie. Wywłaszczenia i egzekucje były powszechnem

zjawiskiem. Po brutalnem zdławieniu poczynan niepodległościowych przystąpiono do wydarcia wiary. Za punkt zaczepienia wzięto Unitów, których było bardzo dużo w dzisiejszych gminach: Lipsk, Kurjanka, Hołynka, Wołłowiczowce, Łabno, i Balla Wielka. Kościół Prawosławny uważał Unitów (Greko-Katolików, od Unji Brzeskiej) za najłatwiejszy element do prawosławia, a w następstwie do z rusyfikowania się. Jako pierwszy etap tych poczynan było zamykanie kościołów w Rygałowce, Łabnie i Lipsku. Następnie przysłano popów prawosławnych, którzy roztoczyli szpiegowsko-administracyjną i religijną opiekę nad księżmi unickimi i ludnością. Nadmienić należy, że popi ci byli b. dobrze sytuowani materialnie i otoczeni czułą i troskliwą opieką przez władzę administracyjną. (Na zawołanie popa) Do dyspozycji popa była policja i wojsko. Posługiwali się oni dobrze zorganizowanym wywiadem, członkowie którego rekrutowali się z drobno mieszczaństwa, pochodzenia rosyjskiego lub litewskiego; nie rzadko zdarzało się to, że ci donosiciele byli nauczycielami lub innymi urzędnikami na podrzędnych stanowiskach. Za (usierdnyja usługi) gorliwą nietyle pracę, ile donosicielstwo, wypłacano im zasiłki pieniężne (pasobja). Nieraz taki zasiłek przewyższał wielokrotnie ich pobory. To też nie zdziwi nas gorliwość w wykonywaniu powierzonych im funkcji.

Następnie przystąpiono do budowania cerkwi, lub przerabiania kościołów unickich na cerkwie.

Przytoczę tu kilka charakterystycznych wydarzeń z tych czasów. Starzy ludzie opowiadali mi jak to w lipskim kościele parafianie przebywali przez kilka dni i nocy, żeby nie dopuścić do zamknięcia tego kościoła.

Skonsygnowany oddział policji (strażników) i kozaków czekał tylko na moment, kiedy kościół opróżni się z wiernych, ażeby natychmiast go zamknąć. Lecz parafianie zmieniali się w kościele jak żołnierze na warcie — jedni wychodzili, drudzy wchodzili tak, że kościół przez cały czas był przepełniony. Wreszcie naczelnik powiatu widząc, że to może trwać zbyt długo, nakazał policji wtargnąć do kościoła i siłą usunąć modlących się. Mezczyźni, znajdujący się w kościele stawili czynny opór, policja użyła broni. Kilku gospodarzy dotkliwie poturbowano, jednemu nawet przerabiali strażnicy rękę szablami. Po uporczywej walce udało się Rosjanom wyprzeć katolików i kościół zamknąć. Parafję lipską przyłączono do Krasnegoboru.

Możemy sobie wyobrazić, jak uciążliwe warunki stworzyły władze rosyjskie wszystkim tym, którzy chcieli doznać pociech religijnych w kościele rzymsko-katolickim.

Odległe wsie o 20 do 30 km. od kościoła zmuszone były wieść zmarłych przez całą dobę. Unici chrzcili swe dzieci w kościele krasnoborskim nocami w najgłębszej tajemnicy. Po drodze zajeżdżano do karczmy Zu nickiego w m. Jastrzębnej i stamtąd wysyłano na zwiady; jeżeli proboszcz był pewny, że go nikt nie szpieguje — umawiał się z wysłannikiem o czasie chrztu. Natomiast gdy zachodziły jakie wątpliwości — wieziono noworodka spowrotem i czekano odpowiedniego czasu. W podobny sposób udzielono ślubów i grzebano zmarłych. Przytoczę tu jeden wypadek, który zachował się wiernie w pamięci starych ludzi, a świadczy on o czujności władz rosyjskich.

Otóż wieczorem pochowano na cmentarzu krasnoborskim tragicznie zmarłego Lubowickiego, dzierżawcę m. Jastrzębna. Władze rosyjskie dowiedziały się o tem i zarządziły otwarcie grobu. Lecz proboszcz parafji dowiedział się również (drogą uboczną) o zarządzeniu władz i tejże nocy polecił kościelnemu i bractwem rozkopać grób, wydobyć nieboszczyka i wynieść go poza obręb cmentarza. Kościelny schował nieboszczyka w worek i ulokował go w rzece Lebiedziance, grób z trumną przykryto spowrotem. Rano dnia następnego, przyjechała komisja, odkryto grób, wielkie jednak zdziwienie w Komisji wywołała pusta trumna, lecz proboszcz wyjaśnił jej, że on nie chcąc rozgoryczać ludności odprawił ceremonję pogrzebową fikcyjnie, natomiast zwłoki zmarłego kazał pochować na cmentarzu „przypadkowym”. Lubowicki został w Lebiedziance, proboszcz uniknął karnego przeniesienia, a może nawet wygnania (ssyłka). Drugi przykład przytoczę o nienawiści do popa i cerkwi prawosławnej w Lipsku. Nie wykryci chłopcy w nocy przyprowadzili psa z dalszych okolic i żeby nie wykryto sprawców przywiązali go w dzwonicy cerkiewnej do sznurów poszczególnych dzwonów. Chłopcy zbiegli, a pies targając łapami poruszał dzwony i podobnem do cerkiewnego dzwonienia zakłócił ciszę nocną. Zaalarmowany dzwonieniem zbliżył się pop do dzwonicy, lecz nie widząc nikogo tam, a słysząc hałaśliwe dzwonienie — przeżegnał się i z wielkim przestachem uciekł. Dokoła dzwonicy zebrali się strażnicy i nieliczni wierni prawosławni, lecz nikt nie miał odwagi zajrzeć do dzwonicy. Dopiero gdy się rozwidniło, zauważono złośliwego figla. Długo trwało śledztwo, lecz nie dało żadnego wyniku. Do dziś dnia stoi w Lipsku cerkiewka opuszczona, odrapana i przez ludność znienawidzona — to symbol rusyfikacji, natomiast wyznawców Prawosławia zdaje się w całej parafji lipskiej nie ma ani jednego, a śliczny kościół katolicki wyrósł na miejscu dawnego drewnianego kościółka gr.-kat.

A. Karp.

Z pola społecznego:

HENRYK KODŹ.

Nasza kronika miesięczna.

W marcu, jak w garncu, powiada stare przysłowie. I rzeczywiście marzec tego roku był mocno urozmaicony. Zaczęło się od Zjazdu Związku Nauczycielskiego. Zjazd ów możnaby było nazwać milczącym sejmem, gdyż wszystko milczało. Nie padł żaden

wniosek ze strony pełnej sali, jedynie Zarząd musiał pocić się i nadrabiać miną. —

Zresztą goście i przyjaciele nauczycielstwa będący tylko na pierwszej części obrad wyszli zadowoleni. uraczeni odczytem o regionalizmie p Br. Chudzika.

Nastrój panował serdeczny i nieprzymuszony. —

Zespół Teatru Wojewódzkiego wystawił kapitalną sztukę Hemara p.t. „Firma”. Szkoda, że nie wszyscy mieli możliwość przyjrzenia się owej sztuce. Uważam, że jest to najlepsza polska powojenna komedia. Wykonanie było bez zarzutu. Należy się Teatrowi Wojewódzkiemu uznanie za pracę. Jeżeli repertuar będzie szedł w kierunku takich sztuk, jak „Pieniądz nie jest wszystkim” i „Firma”, to nie ulega wątpliwości, że Teatr swe zadanie spełnia z całym zrozumieniem. Natomiast takie dziwolagi, jak „Fotel 47” — powinny zniknąć z rozkładu prac w Teatrze Wojewódzkim, mimo firmy Verneull’a.

Podczas uroczystości 19 marca 1 Pułkowi Ułanów została wręczona uchwała przez p. Starostę powiatowego, mocą której jezioro Białe zostało przemianowane na Krechowieckie, w uznaniu zasług położonych przez 1 Pułk Ułanów Krechowieckich podczas walk o niepodległość. Tak więc jedną z pereł swego krajobrazu, jaką jest bezsprzecznie jezioro Białe, społeczeństwo złożyło w darze zasłużonym obrońcom Ojczyzny.

Sympatycznym momentem uroczystości Imienin Wodza był udział grupki „Legjonu Młodych”. W szarych maciejówkach jak ich Ideal — w symbolicznym okryciu głowy skromną czapką tkwi wyraz programu ich pracy: dla Państwa wszystko — bez myśli o osobistych zaszczytach i stanowiskach.

Od pewnego czasu „Legjon” zyskuje sobie coraz większą sympatię, gromadząc w swych szeregach młodych postępowców, młodzież wolną od doktryn partyjnictwa.

Na akademii w sali Foxa zwróciła uwagę zebranych estetyczna dekoracja sceny, a w szczególności popiersie Marszałka, wykonane przez wychowanka Seminarjum, ucznia V kursu, Bukowskiego. Trzeba przyznać, że rzeźba wykonana została naprawdę z

talentem. Młody artysta nie powinien zaniedbywać się w pracy na tem polu.

Młodzież seminaryjna wogóle coraz częściej wygląda poza mury swej uczelni, łącząc się w pracy społecznej z otoczeniem. Chóry pod batutą p. Dubiela coraz lepsze, zawsze gorąco i z sympatją okłaskiwane przez słuchaczy. Wreszcie czasopismo „Praca Młodych” wychowanków Seminarjum pozwala ciekawym zajrzeć w głąb duszy młodzieży i znaleźć tam nie jedną cenną iskrę uspołecznienia się charakterów.

Kino wyświetliło nowy polski film p.t. „Zamarłe echo”. Jest to jeden wielki skandal w produkcji krajowej. Reżyser, wykonawcy, kier. artystyczny dowiedli, że można do wściekłości doprowadzić widza partolaniem i brakiem poczucia artystycznego. W tym tytule „Zamarłe echo” należy szukać pocieszenia. Daj Boże aby zamarło nawet echo takich polskich filmów.

SZANOWNI CZYTELNICY!

Regulujcie zaległości za rok ubiegły i wpłacajcie prenumeratę na rok następny — jeżeli chcecie, aby „Nasz Głos” redagowany bezinteresownie mógł nadal służyć Ziemi Augustowskiej i jej Obywatelom.

ADMINISTRACJA.

Należność za prenumeratę wpłacać na konto P. K. O. Nr. 144.245.

SŁOMIANY MOST.

Myślicie „Państwo” pewnie, że mam tu na myśli jakieś nowe „słomiane” przysłowie, jak: „Słomiany Ogień”, „Słomiany Jaś”, „Słomiany wdowiec” — Broń Boże! To, o czym mówię, jest najrzeczywistszą rzeczywistością, a właściwie dosłownie: — most ze słomy.

Wiadomo, że ostatnimi czasy, przedmieścia Augustowa, jak: Turówka, Biernatki, i Żarnowo zostały scalone, to też nic dziwnego, że przy tej sposobności radykalnie zmieniły swoje kierunki i tamtejsze drogi. A że to było względnie niedawno, przeto stan tych dróg... nie daj Boże.

Jedną więc taką drogę, łączącą Biernatki z Turówką, przerzyna mały maleńki, ledwie sączący się strumyczek. Latem to tam strumyk czasami wysycha, ale przeważnie sączy się bardzo wąską cieniuszką nitką. Że zaś droga ta jest b. mało potrzebna, przeto wszelkie „remonty” dokonywa się na ważniejszych „szlakach” — ten zaś pozostaje dotąd w bardzo pierwotnym stanie. Kiedy jednak przyjdzie pora żniw i tamtejszy wieśniak — zwozi z pola złotą pszeniczkę, wielką ma z tą strugą biedę, bowiem nieraz mu

się cały wóz pięknego plonu, do góry „nogami” przewraca.

To też gdy jeden lub drugi Milanowski omało przy tej okazji karku nie skręcił, — zaczęli przemyślać jakby tu złemu zaradzić.

Najprostszy sposób zasypać niebezpieczne miejsce piaskiem. Ale cóż? — woda jak woda, — choć mała, ma swoje „prawa i drogi”, a zresztą „któż tam zdoła wstrzymać strumień w biegu” — nic nie wypada tylko budować mostek.

Prawda. — Ale to i kosztowne i żmudne, a tu trzeba już... — Więc Milanowscy w radę: — jeden daje snop słomy, drugi — snop słomy, trzeci, czwarty i tak dalej: — a że tych Milanowskich ma Pan Bóg w Turówce i Biernatkach niezliczoną ilość, przeto założyli cały rów po brzegi i most gotowy. Że tam taki most nie będzie miał długiego żywota, — mniejsza o to, — na wsi się wszystko najczęściej i najprędzej robi ze słomy, za rok most zgnije, ale przecie na drugi słomy nie będzie brakowało, więc brawo! o co się martwić. — Brawo! Milanowscy.

Z dziedziny gospodarczo - społecznej:

Przysposobienie rolnicze.

Oświata rolnicza wśród szerokich mas młodzieży wiejskiej nie kroczy naprzód z ogólnym postępem z racji swego konserwatyzmu. Sto kilkadziesiąt szkół rolniczych w całej Polsce świeci pustkami. Na 100 tysięcy młodzieży, która rocznie przystępuje do samodzielnej pracy w gospodarstwie, zaledwie kilka tysięcy ma fachowe wykształcenie, reszta przystępuje do pracy bez przygotowania. Jeżeli jeszcze zważymy, że kilkanaście tysięcy częściowo doksztala się przez fachowe gazety, książki, radio i t. p., to i tak olbrzymia armia pozostaje bez fachowego przygotowania. Od r. 1926 sprawę wychowania i przygotowania fachowego młodzieży wiejskiej przyjęły na siebie organizacje młodzieży pod nazwą Przysposobienia Rolniczego.

Akcja P. R. na terenie naszego powiatu jest prowadzona już od dłuższego czasu w tej, czy w innej formie, w różnych organizacjach, z mniejszym lub większym powodzeniem.

Jeżeli ktoś próbowałby zarzucić, że dzisiaj mamy nadprodukcję płodów rolnych i z tej racji nie należałoby prowadzić oświaty rolniczej, bo to nie opłaca się, to ten mocno pomyliłby się, ponieważ P. R.,

prowadzone w zespołach konkursowych należy rozumieć nie jako pracę opłacalności, a jako formę pracy oświatowo-wychowawczej, która przyczyni się do polepszenia stanu duchowego i materialnego wsi, nauczy fachowości, właściwego stosunku do żywej istoty, wzbudzi potrzebę szukania i czerpania wiedzy z książek i pism fachowych, wzbudzi wiarę w siebie i w swoją pracę, oraz od bierności przejdzie wieś do twórczości.

Prowadzenie P. R. ma na celu nie tylko osobiste korzyści członka, ale przez sumienną i uczciwą pracę będzie można obudzić uspione życie społeczne wsi wśród starszego pokolenia, zdobyć dla tej organizacji większy autorytet i szacunek.

Taka praca i oddziaływanie na otoczenie będzie najlepszym promieniowaniem Z. S. i stanie się najlepszą metodą w całym tego słowa znaczeniu wychowania obywatelskiego.

Zatem należałoby życzyć, aby zamierzenia władz Z. S. były poparte zdołu i w tym roku, żeby nie było ani jednego oddziału Z. S. bez zespołu Przysposobienia Rolniczego.

J. Taraszkowski.

Ku wyżynie.

Staraniem i z inicjatywy Związku Strzeleckiego w Rudawce, zostało zorganizowane w dniu 15.III. b.r. Koło gospodyń Wiejskich, w skład którego weszło 30 członkiń a na prezeskę tegoż stowarzyszenia została wybrana ob. Helena Łuckiewicz, która jest ogólnie poważaną i lubianą.

Powyższe stowarzyszenie ma na celu pobudzić kobietę wiejską do twórczych zadań w nowej kulturze wsi, iść naprzód w życiu społeczne i nieść pod wiejską strzechę jaknajwięcej wiedzy fachowej, jak to: hodowli drobiu, uprawy warzywnictwa, nauki gotowania oraz ogólnego wzorowego gospodarstwa gospodyni wiejskiej. A jako początek tej pracy utworzono konkurs hodowli drobiu i uprawy warzywnictwa.

Te szlachetne poczynania nowej placówki (na tut.

terenie) pracy na niwie społecznej wiejskiej kobiety, przyjęto z wielką radością, gdyż praca połączona z wiedzą przyczyni się niechybnie do wzniesienia lepszego gmachu przyszłości w naszych wsiach i urobi kobietę na dzielną i dobrą obywatelkę kraju, a co gorsza zanikną waśnie, plotki i inne nieporozumienia, gdyż temi rzeczami, kobieta zajęta pracą bawić się przestanie.

Tej pożytecznej placówce na drodze rozwoju gospodarczego, życzy się „Szczęść Boże” w pracy, i wyzywa się wsie na pojedynek łańcuchowy o zorganizowanie jak najwięcej podobnych związków, podając na łamach niniejszego pisma lub „Przodownika” swój początek istnienia i poczynanie w pracy.

„Stasia”.

Kącik regionalnych wierszyków dla dzieci:

S. DOMOWICZOWA

CIESLA.

Tam buduje cieśla
dom:
niewysoki dom,
drewniany, —
— stawia ściany,
stawia zrąb.
Synuś mały

obserwuje.

„To mój tato

dom buduje.

Cieślą także będę

ja.

W Augustowie

lasów dużo,

prawie całej Polsce

służą.

Dużo lasów Polska ma.

Ja postawię

wielki zrąb,

i nie będę

sił żałował,

i nie pożałuję

rąk,

kiedy będę

dom budował.

S. DOMOWICZOWA

U NAS SĄ JEZIORA.

U nas są jeziora
Sajno, Rospuda, Białe.
Daleko, za Augustowem
szumi gdzieś morze wspaniałe.
A nad tem morzem port Gdynia
polski port wznosi się dumnie

z polską banderą okręty
port opuszczają ten tłumnie.
Na tych okrętach wywożą
ziemniaki, węgiel i zboże
i z innych krajów okręty
Do Gdyni prowadzi morze.
Nasze jeziora są piękne,
nasze jeziora są wielkie,
lecz w porównaniu z tem morzem
są one jakby kropelką.

Z niwy wspólnej pracy:

Wolnej my Polsce służym już...

(na marginesie Zjazdu Powiatowego Z. N. P.)

Służą Jej — racja, — słusznie!

Mogą słowo „służyć“ odmieniać rozmaicie, stosować w różnych okolicznościach, gdyż ono jest ustawicznym symbolem ich pracy.

Służą Jej, — tak, służą Jej w każdym zakątku ziemi augustowskiej, są orędownikami naszej kultury, przygotowując pokolenia do służby dla Ojczyzny. Z zachwaszczonego pola „regionalizmu“ wyciągają na światło dzienne wartości kultury miejscowej, uwydatniając znaczenie potęgi, tkwiącej w regionie.

Obradują w ogromnej sali — największej w naszym grodzie, skromnie, lecz dosadnie udekorowanej. Portrety Dostojników państwowych, tarczą z godłem Z. N. P., z wychodzącymi promieniami, mającymi alegorycznie łączyć „dół“ z „górami“ i przytem rośliny, wczesne wiosenne kwiaty, na podjum i oknach; szeregi krzeseł i nad tym strop, pięknie belkowany augustowska sosna.

Dużo przestrzeni i dużo światła...

Zjazd otwarty! Przybyli ze wszystkich krańców powiatu, oddaleni mniej, lub więcej od centrum organizacji powiatowej (niektórzy nawet o sześć godzin mordergi, jazdy po błotnistych terenach naszej „szwajcarii“)

Wszystko to poto, by móc w szesnastym roku istnienia swej organizacji zawodowej na terenie augustowszczyzny — obradować...

Starzy weterani z pod znaku 7-ej kategorii płac i młodzi do XI., nawet „praktykanci“, bezpłatni. Wszyscy w jednym celu zebrani.

Obradują nauczyciele — opiekunowie społeczni, kierownicy bibliotek, skarbnicy niezliczonych organizacji, sekretarze, radni, samorządowcy, prezesowie, komendanci przysposobienia wojskowego, opiekunowie stowarzyszeń młodzieżowych i... pracownicy społeczni niezliczonych organizacji o najrozmaitszych funkcjach, jakimi społeczeństwo uważa za konieczne nauczycieli obarczać.

Ciekawy stan. Nibyto zawodowy, a jednak faktycznie najrozmaitsze zawody kłębią się w tem środowisku. Uprawiają wszystkie dziedziny wiedzy: humanistyka, nauki ścisłe, sztuki piękne. Mieszczą w sobie poetów, dramaturgów, mówców, lektorów, recytatorów, redaktorów, kompozytorów, kapelmistrzów, plastyków, przyrodników, ekonomistów i t. d.

Mają uznanie. Na sali obserwujemy przedstawicieli władz szkolnych, polityczno-administracyjnych, samorządowych, skarbowych, oraz delegatów zaprzyjaźnionych organizacji. — Korelacja ze społeczeństwem.

Program obrad pod znakiem regionalizmu. Referat na temat: Przedstawiciele literatury regionalnej współczesnej Polski, ilustrowany zespołem recytacyjnym działu szkolnej i przez odtwarzanie obrazków regionalnych przez osoby, pochodzące ze środowisk omawianych. (Śląsk — Wileńszczyzna).

Wreszcie sprawy bliższe, miejscowe. Od literatury do życia. Z poezji regionalnej do rzeczywistości codziennej. Obrady zacieśniają formę: chodzi o materiał do zmontowania przyszłej pracy w postaci monografii rejonów szkolnych, a przez to do ogólnej monografii augustowszczyzny.

Następują sprawozdania. A więc komisja społeczno-oświatowa: prace nad pogłębianiem ideologii społeczno-oświatowej w formie zorganizowania uniwersytetu ludowego, uruchomienia świetlicy, z licznymi czasopismami, redagowanie czasopisma regionalnego „Nasz Głos“ dla przodowników w pracy społecznej, budowanie kwestionariusza dla ułatwienia badania środowiska i zbierania materiału regionalnego.

Następnie sekcja samopomocy finansowej: pomoc materialna przez udzielanie pożyczek (zwrotnych) członkom. (obróć 1650 zł.)

Skolei sprawozdanie organizacyjne: 80% czynnych nauczycieli w powiecie to członkowie Z. N. P. (140 osób) Podzieleni na 5 ognisk (Augustów, Bargłów, Gatne, Raczek, Sopoćkinie) z Oddziałem Powiatowym w Augustowie na czele, podległym wyższej jednostce organizacyjnej — Okręgowi w Wilnie i Zarządowi Głównemu w Warszawie.

Składki wynoszą 4,60 zł. miesięcznie. Z tej liczby 2,70 zł. na Zarząd Główny (4436 zł. rocznie) reszta na miejscowe komórki organizacyjne.

Sprawozdanie biblioteczne imponujące. Istnieje przy organizacji Biblioteka Publiczna (przeszło 1800 tomów wartości około 6,000 zł.) oraz kilka bibliotek wędrownych po powiecie dla członków.

Zjazd po wysłuchaniu sprawozdań jednogłośnie uchwalił absolutorjum Zarządowi Oddziału Pow. Z.N.P.

Leon KOFFLER

Nasze życie i praca społeczna w Rutkach.

Co mnie skłoniło do pisania.

Czytając w „Naszym Głosie” rozmaite wiadomości ze wszystkich wsi naszego powiatu o życiu i pracy wspólnej, postanowiłem opisać nasze życie i pracę społeczną w swojej wsi Rutkach.

O Związku Strzeleckim.

Z. S. w Rutkach został zorganizowany jeszcze w 1925 r., który do dziś stoi jak mur, którego żadne „chjeny” zważyć nie mogły; a dziś nawet się nie poważają „wpywać” na nasz Z. S., bo dostałyby dobrą odprawę.

Nasz oddział męski Z. S. liczy 45 członków, a oddział żeński Z. S. 29 strzelczyń czynnych.

O Koło Rezerwistów i innych organizacjach.

Nie tylko mamy te dwie organizacje Z. S., ale jest u nas i Koło Rezerwistów, które liczy 50 członków. Mamy także i inne organizacje: Straż Ogniową, która liczy 29 członków i Koło B. B. W. R., które liczy 70 członków, a zostało założone jeszcze w 1928 r.

Co robimy.

Stych wyżej wspomnianych organizacji najczynniejszy jest Z. S., jak męski — tak i żeński. Zespół przysposobienia rolniczego Z. S. prowadzi już od czterech lat pracę. Za pracę w przysposobieniu rol-

niczem strzelcy dostają nagrody. Niektórzy już zakładali duże sady. I tak: piszący te słowa zasadził sad, składający się z 32 „szczep”, które otrzymał w nagrodę; taksamo Kamiński Józef i Kolenda Władysław. W tym roku był na 14 dniowym kursie w Białymstoku nasz przodownik przysposobienia rolniczego Drogunajtys Wawrzyniec i wziął pierwsze miejsce.

Dotąd odegraliśmy sztuki: 1) „Strażacy”, 2) „W chacie Wielkopolskiej”, 3) „Dziesiąty Pawilon”, 4) „Bolszewicy pod Warszawą”, 5) „Błądek opętany”, 6) „Jaśkowe zamysły”, 7) „Ulicznik warszawski”, 8) „Zagłoba Swatem”, 9) „Pan Chciwski”, 10) „Kapral Szczapa”, 11) „Szaleńcy”, 12) „Ciotka na wydaniu”, 13) Monolog: „Świat się kończy”, „Liga kobiet samozłoonych”, 14) „Widzenie w katordze”, 15) „Krewniak z Ameryki”, 16) „Noc w Belwederze”, 17) „Macocha”, 18) „Nieboszyk z przypadku”, 19) „Pod klęską zwycięstwa” i 20) „Dwa plemienia”.

Z wystawienia tych wszystkich sztuk dochodu Z. S. miał 10 21 zł, 80 gr. Z tego dochodu Z. S. umeblował sobie świetlicę jak się należy, sprowadził własną scenę, kupił kurtynę i inne przybory; następnie w roku 1932 założył nasz Z. S. stację czyszczenia nasion, która posiada tryjer i żmijkę; z niej też czerpie dochody. Obecnie na uroczystość 19 marca r. b. Komenda Oddziału z własnych dochodów Z. S. zakupiła czapki strzeleckie wszystkim strzelcom, zaś na 3-go maja kupi bluzy strzeleckie.

Jan Kolenda.

Związek Strzelecki w Bargłowie nie ustaje w pracy!

Niedawno, bo 19 marca urządziliśmy uroczystą akademię ku uczczeniu imienia Marszałka J. Piłsudskiego, gdzie zostały wygłoszone dwa przemówienia: 1) „J. Piłsudski jako żołnierz” — wygłosił ob. Józef Godlewski i 2) „J. Piłsudski jako budowniczy Państwa Polskiego” — St. Warakomski. Na zakończenie odegraliśmy sztukę p. t. „Wodzowi Narodu w hołdzie”, w przygotowaniu ref. wych. ob. Bronisławy Grochowskiej, która pracuje z nami już szósty rok.

Nie spoczęliśmy ani chwili, bo zaczęliśmy przygotowywać sztukę p. t. „Urwis”. Próby trwały długo i były bardzo urozmaicone, bo miały jeszcze drugą część świetlicową, z której wszyscy byli ogromnie zadowoleni.

Omawialiśmy przeróżne, wysuwane przez nas samych, aktualne zagadnienia, mocno nas interesujące np. „Radjo, jego znaczenie i urządzenie (jak wygląda polskie radjo w Warszawie), „Morze polskie

i statki tam kursujące”, „Teatr, rodzaje jego i znaczenie”, omawianie niektórych spraw z gazet, tanca polskie i bardzo wiele innych, których codziennie przybywało mnóstwo.

Nieocenioną pomoc w tej pracy przyniósł strzelec ob. Józef Godlewski, nie szczędził swolch trudów, pomagał nam w rozwiązywaniu wiele zawiłych kwestyj i dzięki niemu nauczyliśmy się nawet poprawnie i ładnie tańczyć, bo ta miła, pogodna i kulturalna rozrywka, jaką jest taniec w życiu każdego śmiertelnika, bardzo jeszcze na wsi szwankuje.

Ob. Józef Godlewski wziął też na swoje barki większą część przygotowań do sztuki p. t. „Urwis”, którą wystawiliśmy w dn. 2 kwietnia b. r.

Cały wieczór wraz z tańcami wypadł bardzo efektownie.

Strzelec Jan Uklejewski.

Rozwój pracy kulturalno-oświatowej w Sopoćkiniach.

Zawdzięczając nowopowstałej placówce w osadzie Sopoćkiniach „Świetlicy Międzyorganizacyjnej”, pulsowanie życia kulturalno-oświatowego zaczęło

się przejawiać i nazewnątrz, udzielając się okolicznym mieszkańcom.

W dniach 3 i 4 marca r. b., staraniem Zarządu

zostały zorganizowane „Dnie rolnicze” o następującym programie: „Choroby zakaźne zwierząt domowych”, „Chodowla zwierząt domowych—p. Dr. Gluz, „O uprawie „soi” i choroby zakaźne w okolicy” — p. Dr. S. Jaszewicz, „O alkoholizmie” — p. Dr. Zajączkowski, „Nawożenie i uprawa roli — p. Balukiewicz, ref. rolny i „O spółdzielczości” — p. J. Czugaj.

Zainteresowanie było ogromne. Słuchaczy przybywało z godziny na godzinę, tak, że sala wypełnio-

na była po brzegi. Słuchacze prosili o powtórzenie „Dni Rolniczych”, na co Zarząd wyraził swą zgodę.

Należy zaznaczyć, że zawdzięczając obecnemu istnieniu Świetlicy Międzyorganizacyjnej, ustały na tutejszym terenie, dotychczas trwające bójk i waśnie, bowiem w wolnych od zajęć chwilach zamienione zostały te niecne rozrywki na gry w szachy, pogadanki i czytanie gazet w lokalu świetlicy.

Jan Czugaj.

Piękny przykład. Wpływają sumy na budowę szkół.

Niejednokrotnie omawiany projekt budowy szkół w naszym powiecie na łamach „Naszego Głosu” i wypracowany przez Oddział Powiatowy Z. N. P. w Augustowie plan realizacji tego palącego zagadnienia znalazł swój realny wyraz w budżetach samorządów gminnych. W ubiegłym i obecnym roku budżetowym wszystkie zarządy gminne wstawiły do swych budżetów po 300 zł. na budowę szkół powszechnych w naszym powiecie.

Obecnie wpływają już na ręce prezesa Zarządu Oddziału Powiatowego Z. N. P., p. Zygmunta Warakomskiego pierwsze sumy na budowę pierwszej szkoły w naszym powiecie. Dotychczas wpłaciły gminy: Kolnica — zł. 300, Szczebro-Olszanka — zł. 300,

Kurjanka — zł. 300, Łabno — zł. 199.65, Dowspuda — zł. 100, Balla-Wielka — zł. 99.80 i Dębowo — zł. 149.65; razem więc wpłynęło dotychczas zł. 1449.10. Jest to godny przykład, zrozumienia i docenienia palącej kwestji budowy szkół w naszym regionie przez organa samorządowe sześciu gmin. Gdy za temi gminami pójda pozostałe 6 gmin w szybkim czasie, — to w idącym nowym roku szkolnym w miesiącu sierpniu będzie mogła być już wybudowana pierwsza szkoła w którejś z nadgranicznych miejscowości naszego powiatu. (Do tej kwestji powrócimy jeszcze w następnym numerze „Naszego Głosu”).

Wit.

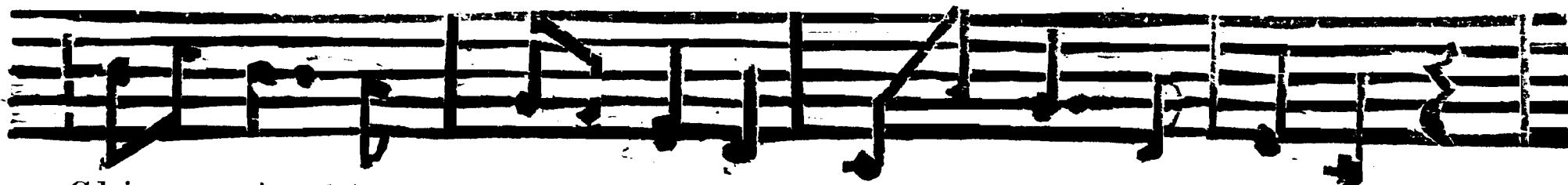
Z pieśni ludowych naszego regionu:

STOI JAWÓR...

Podał M. Kielski.



Sto i ja wór, sto i ja wór, ta dnie po sa dzo ny.



Gdzie po je dziesz, gdzie po je dziesz Ja siu mój ko cha ny?..
Oj pojedę, oj pojedę do cie więc nie wrócę. Tylko twoje najmilejsze serduszko zasmucę!

Z głosu młodzieży:

Nauczyciel a organizacje na wsi.

Refleksje z kursu Oświaty Pozaszkolnej z dn. 10 lutego b. r.

Życie społeczne w Polsce niepodległej cechuje powstawanie szeregu organizacji, stowarzyszeń, związków e.t.c. Ten pęd do organizowania się i organizowania (częściej to ostatnie) — przeniknął już obecnie i wieś naszą. Pięknie — powiedzieć można —

przynajmniej wspólnymi siłami wieś wydzwignie się na wyższy szczebel kultury. Ba, w tem sęk, że pomimo piętnastoletniego istnienia naszej niepodległości państwowej, pomimo kilku — czy kilkunastoletniego istnienia organizacji wiejskich — widzimy bardzo

nikłe rezultaty pracy, idącej w kierunku „ukulturalnienia” wsi. A więc: po dawnemu zaprowadzane są urządzenia sanitarne pod presją policji, jak dawniej dochodzą wieści o barbarzyńskich bójkach na kolki i noże... Czy to jest postęp kulturalny? A prawie w każdej wsi istnieje jakaś organizacja, a co gorsza — istnieje. Ich przeważnie więcej, niż jedna i to właśnie powoduje pewnego rodzaju uwsteczniczenie w rozwoju kulturalnym wsi.

Nie w tem tkwi główne źródło zła, że istnieje kilka organizacji, które zawsze mogłyby przy umiejętnym pokierowaniu uzgodnić swoje dążenia) — ale w tem, że organizacje te w dążeniu do realizacji swoich celów — są sobie zgoła przeciwne, powstają na tem tle ostre starcia i długo — trwale antagonyzmy. Zamiast twórczej i zbiorowej pracy — jesteśmy świadkami walk międzyorganizacyjnych, które nawet w najbardziej złagodzonej formie — przynoszą szkodę obu stronom, zabierając sporo czasu i energii.

Wytworzyła się antynomja: z jednej strony pragnęlibyśmy widzieć wieś, odradzającą się z mroku kilkunastowiekowej niewoli i ciemnoty — z drugiej znowu strony różni niepowołani „naprawiacze” i pseudo-społecznicy pod hasłami pracy państwowo-twórczej(?), wychowania katolicko-religijnego(?), a nawet i tacy, co to leją łzy współczucia nad niedolą ludu i obiecują mu „raj” na ziemi, — byleby za nimi poszedł — ci ludzie zamiast skonsolidowania całej wsi na froncie walki z ciemnotą, tworzą grupy i grupki i pchają je do walki ze sobą. Demagogja... demagogja... demagogja...

Ale to się wszystko toleruje, bo odbywa się to pod szczytnymi hasłami. A jak w rzeczywistości jest? Jednostka z trudem dająca sobie radę z drukowaną literą — bierze się do polityki. Paradoks — ale gorzej jest, bo taki stan rzeczy wytworzył się i to właśnie dzięki walkom międzyorganizacyjnym. Zaryzykować możnaby twierdzenie, że lepiej byłoby, gdyby ten pęd do organizowania w takiej postaci — ominął wieś naszą. Mielibyśmy przynajmniej teren niezachwaszczony.

No — ale ten stan rzeczy już zaistniał i z konieczności zmieniać musimy to, co istnieje. Na tle tej sytuacji społecznej wsi — wyrasta stanowisko nauczyciela. Nauczyciel — to nie demagog, wysługujący się tej, czy innej orientacji politycznej, to nie pionek, poruszamy przygodną ręką, to — nie doktryner walk klasowych... Powołany przez Państwo — służy temu Państwu, jest wykładnikiem interesów Państwa. A interesy Państwa wyrastają ponad hasła poszczególnych grup społecznych. I nie może nauczyciel, rozumiejący swe posłannictwo (bo tak można nazwać jego pracę oświatową na wsi), zasklepić się w ciasnym zaułku jednej organizacji, zwalczając „kto w Boga wierzy” organizację inną, nie wiedząc najczęściej do czego ona dąży.

Państwu Potrzeba obywatela i moralnego i zdrowego fizycznie, i umysłowo, i twórczego, i przygotowanego do obrony granic, a co najważniejsza — świadomego swoich interesów na tle interesów Państwa samodzielnego. Nie potrzeba natomiast fanatyka tej, czy innej organizacji, który za główny cel swojej działalności będzie uważał zwalczanie przeciwnej mu organizacji, a za rezultat swojej pracy — triumf nad rzekomym „wrogiem”.

Skomplikowana i niełatwa jest zadanie nauczyciela na tem polu. Nie może tu być mowy o narzuce-

niu mu kierunku jego pracy, tem niemniej nie można nauczycielowi kazać pracować w tej, a nie w innej organizacji (stanowisko Kuratorium Okr. Szk. Wileńskiego).

Zazwyczaj wartościową organizacją z punktu widzenia państwowego jest ta, której cele i środki realizacji idą pod kątem interesów całego Państwa. I tu wyłania się zagadnienie: co ma zrobić nauczyciel, jeżeli na terenie jego pracy jest organizacja o przeciwnych celach? Zwalczanie jej jest bezskuteczne, co więcej — nauczyciel narazi się na nienawić ze strony całego środowiska, będzie zmuszony przebywać w otoczeniu wrogich sobie ludzi. Najracjonalniejszym w tym wypadku wyjściem z tej sytuacji jest życzliwe ustosunkowanie się do danej organizacji, inteligentne wejście do niej i pokierowanie jej po właściwej drodze, wstrzyknięcie w zatęchłą atmosferę zdrowej myśli państwowej i samokrytycyzmu. Wydaje się to wielce trudnem, ale innego wyjścia z tego niema. Nauczyciel, który idzie z prawdą, szczerością pragnący dobra środowiska i całego Państwa — musi kiedyś zwyciężyć tam, gdzie demagogja uprawia swoje hasanie i wygrywanie na nieświadomości ludzkiej.

Inna jest sytuacja, gdy nauczyciel nie zastaje w swoim terenie żadnej organizacji. Błędem nie do darowania byłoby zakładanie czempredziej organizacji inspirowanej „zgóry”. Podstawową czynnością w tym wypadku jest wejście w środowisko i poznanie go w myśl starej, ale wiecznie aktualnej zasady Fr. Bacona: „natura audiendo viucitur” (naturą zwyciężamy przez jej słuchanie). Zwyciężymy środowisko jeżeli nawiążemy przyjacielskie, szczere stosunki z mieszkańcami, jeżeli wybadamy ich potrzeby, zainteresowania pragnienia, bolączki i t. d. i jednocześnie o nie zbadamy, że istnieje (może nawet podświadoma) chęć pracy zbiorowej. Wszystko to musi wypłynąć ze środowiska, musi być wyrazem jego potrzeb, a nauczyciel daje tylko metodę pracy, jest niejako regulatorem wszelkich poczynać. Coś sztucznego, obcego, coś, co przenosi się na obcy grunt bez względu na to, czy to „coś” odpowiada potrzebom zbiorowym środowiska — jest nietrwałem i prędzej, czy później ta robota zakończyć się musi fiaskiem. Mając na względzie wychowanie obywatela świadomego i samodzielnego, nie możemy narzucać mu wszystkiego od siebie; rola nauczyciela sprowadza się tutaj do roli przewodnika, który prowadzi swoją gromadkę wśród gąszczów i dziur niebezpiecznych. Nigdy natomiast jeszcze nie udało się nikomu „wyuczyć” kogoś na dobrego (z t. zw. „sumieniem obywatelskim”) obywatela.

Praktyka mówi nam, że praca z młodzieżą daje większe rezultaty, niż ze starszem pokoleniem, które z gruntu jest „zasiedzialem” w swych przekonaniach, konserwatywnem. Nauczyciel ułatwi sobie pracę, jeżeli dobierze ze zdolniejszej młodzieży grupkę, którą wykształci na przodowników dla zespołów, a jednocześnie, jeżeli tych wybranych potrafi związać uczuciowo i ideowo ze sobą.

Dotychczas już mamy sporo dzieł fachowych, które mogą służyć nauczycielowi wskazówkami w realizacji pracy oświatowej i organizacyjnej, ale powodzenie tej pracy jest zawsze uzależnione od warunków, wyżej omówionych. Jeszcze raz powtarzam, że nauczyciel w swej pracy społeczno-oświatowej na wsi nie powinien kierować się nazwą organizacji, lecz

jej idea, a co najważniejsza — realizacja, samą pracą, bo ta właśnie stanowi wartość istotną każdej organizacji, zwłaszcza na wsi, gdzie t. zw. „urzędowe blagowanie” prędko się zmudzi, a ci, co dużo mówią i nic więcej nie robią (blagują) — narażają się w krótkim czasie na wyśmianie i pogardę.

A. Obiedziński.

Kurs V P. S. N. w Augustowie

Nam piszą:

Z Augustowa.

Na terenie powiatu augustowskiego L. M. rozpoczął swój okres działania od kursu Kandydackiego urządzając zebrania i wieczory dyskusyjne.

Od września 1933 r. do marca 1934 r. przerebiono i opracowano referaty na następujące tematy:

- „Ideologia Legionu Młodych”,
- „Historja i struktura Organizacyjna L.M.”
- „Zasady Ideologii Związku Pracy dla Państwa”
- „Państwo zorganizowanej Pracy” (gospodarka planowa),
- „Naród, a Państwo”,
- „Wychowanie Państwowe”,
- „Religia, Kościół, a Państwo”,
- „Ustrój Liberalno-Kapitalistyczny”,
- „Komunizm i Bolszewizm” (krytyka)
- „Faszyzm, a Hitlerizm”,
- „Konstytucja Styczniowa”,
- „Józef Piłsudski — życie i czyny”
- „Państwo zorganizowanej pracy a ruch spółdzielczy” i wiele innych.

W dniu 19 marca r. b. odbyło się uroczyste ślubowanie L. M., po którym kandydaci stali się rzeczywistymi członkami.

Legjon Młodych.

Z Lipska. W wigilię Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego t.j. w dniu 18 marca r.b. w niedzielę wieczorem o godzinie 19 — staraniem miejscowego Zarządu gminy i Oddz. Z. S. została urządzona akademja ku czci Dostojnego Solenizanta. Na treść złożyły się przemówienia, deklamacje w liczbie 5, pieśni i przedstawienie i t. p. wykonane przez członków Z. S. pod reżyserją Ref. Wych. Ob. — ob. Wilhelma Łobody; na które złożyły się dwie jednoaktówki p. t. „Kasa Chorych” i „Raport na ćwiczeniach”.

Na akademję przybyło bardzo dużo publiczności, tak, że sala szkolna zaledwie mogła pomieścić zgromadzonych, czemu należy niepomniennie się dziwić, ponieważ w dniu tem miejscowy proboszcz ks. Kuklewicz, wykorzystując ambonę jako w dzień świąteczny, w czasie kazania zaznaczył zgromadzonej ludności w kościele, „że urząda się, jak i lat poprzednich, w sali szkolnej akademja, na której będzie odegrana sztuka rubaszna, co niedozwolone jest w wielkiem poście przez kościół katolicki i życzyłbym sobie, ażeby nikt z parafjan, a szczególnie dziatwa nie brali udziału w tej akademji, a jeżeli ktoś pójdzie, to może wysłuchać przemówień i deklamacyj, z chwilą zaś rozpoczęcia przedstawienia winien opuścić salę. Bo takie akademje to urządzają tylko masoni, a nie katolicy. Natomiast urządzana jest w dniu dzisiejszym o godz. 8 wieczorem w sali Domu Parafjalnego akademja ku czci św. Józefa — patrona Rodziny i proszę o jaknajliczniejsze przybycie na takową”. —

Trzeba zaznaczyć, że akademja urządzona w sali szkolnej przy rynku w wykonaniu wypadła bardzo dobrze, a publiczność obecna na takowej oklaskami wyrażała swe zadowolenie i uznanie. Prelekcja wypowiedziana przez ob. Wilhelma Łobodę była wysłuchana przez obecnych w jaknajwiększym skupieniu a przy końcu przemówienia wzniesiony okrzyk przez prelegenta na cześć Marszałka Piłsudskiego był podchwycony z wielkiem entuzjazmem przez obecnych.

W dniu 19 marca do miejscowego kościoła parafjalnego udała się dziatwa szkolna wraz na czele z nauczycielstwem, członkowie Oddz. Z. S., Straż Pożarna, przedstawiciele miejscowych Władz i liczne jednostki społeczeństwa — na msze św. lecz ku niepomniernemu zdziwieniu obecnych Msza św. odprawiona została przez proboszcza Kuklewicza cicha — czytana przy zapalonych na ołtarzu dwóch świecach. Co wywołało liczne komentarze ludności, a dziatwa szkolna zapytywała się nauczycielstwo i starszych „dlaczego obchodzimy Imieniny Pana Marszałka uroczystie, a w kościele nie grały jak codziennie organy — czy Pan Marszałek nakazał obchodzić żałobę”. Po ukończonej mszy św. obecna dziatwa w kościele wraz z ludnością odśpiewała „Boże coś Polskę” lecz śpiew wypadł mało uroczystie z powodu nie wzięcia w takowem udziału organów. — *F. Kubat.*

Z Rutek Starych. 17 marca b. r. odbyło się zebranie Z. S. Wybrano nowy Zarząd: ob.ob. Jan Kolend — prezes, A. Kopiczka — komendant i Ciskówna St. — sekretarz. W zebraniu wzięli udział komendant kompanijny — St. Myśliński i ref. rol. Cz. Balukiewicz. Na zebraniu panował wielce obywatelski nastrój.

Jan Kolenda.

Z Nowinki. Dzień 19 marca obchodzono bardzo uroczystie. Udział w święcie wzięły Związek Rezerwistów, Związek P. O. W., Straż Pożarna i Oddziały Z. S. oraz społeczeństwo. Na treść uroczystości złożyły się: msza św. w kościele w Szczecbrze i akademja w Nowince. Przemówienia ob.ob. Hl. Dyczewskiego, K. Bykowskiego i J. Myszkowskiego o życiu i pracy Marszałka Józefa Piłsudskiego dla Polski, chór dziatwy szkolnej z Gatnego i recytacje odpowiednich wierszyków wypełniły program Akademji.

A. D.

Z Sopoćkiń. Uroczystość 19 Marca rozpoczęła się wieczorem 18 marca udekorowaniem domów, płonącymi świecami w oknach wszystkich domów miasteczka i capstrzykiem orkiestry Ochotniczej Straży Pożarnej przy współudziale wszystkich organizacji społecznych i miejscowego społeczeństwa. Na drugi dzień nabożeństwo uroczyste, akademja i przedstawienie, na którym odegrano sztukę „Od klęski do zwycięstwa”. Sztuka cieszyła się olbrzymim powodzeniem i była odegrana aż dwa razy przy zapelnionej sali publicznością.

J. Cz.

Z Rudawki. 19 Marca obchodzono bardzo uroczystie, domy były udekorowane flagami narodowymi. Po nabożeństwie w miejscowej kaplicy urządzono akademję, której treść, wypełniły przemówienie, deklamacje, inscenizacje i pieśni ludowe. *W.K.*

TREŚĆ NUMERU:

O człowieka w środowisku naszym — *J. W.* Wiosna w puszczy — *Henryk Kodź*. Praca społeczna, czy.. „bujanie” — *Kodź*. Czekamy na Was pisarze — chłop. Suwalszczyzna po roku 1831 — *B. Ch.* Po roku 1863 — *A. Karp*. Nasza kronika miesięczna — *Henryk Kodź*. Słomiany most — *Etgie*. Przysposobienie rolnicze — *J. Taraszewski*. Ku wyżynie — „*Stasia*”. Cieśla. — U nas są jeziora — *S. Domo-wiczowa*. Wolnej my Polsce służym już... — *Leon Koffler*. Nasze życie i praca społeczna w Rutkach — *Jan Kclenda*. Związek Strzelecki w Bargłowie nie ustaje w pracy — *Jan Uklejewski*. Rozwój pracy kulturalno - oświatowej w Sopoćkiniach — *J. Czugał*. Piękny przykład. — Wpływają sumy na budowę szkół *Wit*. Stoi jawór... — *M. Kielski*. Nauczyciel a organizacje na wsi — *A. Obiedziński*. Nam piszą: (*Korespondencje*).

Redakcja i administracja: — w lokalu Oddz. Pow. Z. N. P. w Augustowie, pl. Piłsudskiego 43.

Redaktor: **Witek J.** CENA NUMERU 30 GROSZY. Wydawca: Oddz. Pow. Z. N. P.
